

Samsara jest brutalnym miejscem. Mówiąc metaforycznie samsara jest strefą rytualnego nadużycia. Ze swej natury jest mechanizmem terroru.

Ken Wilber

POSTFACTUM

TEKST I FOTO: MARCIN PINIAK

Na pewno każdego dnia mogę liczyć na system windows, kiedy na niebieskim, niczym bezchmurne niebo, tle pojawia się kojący nerwy napis *welcome*. Zatem witam moi drodzy w systemie. System działa od bardzo dawna, nikt nie wie kto go skonstruował, oczywiście jest wielu, którzy utrzymują, że rozpracowali ten tajemniczy moduł i znają tak zwane odpowiedzi – czyli zlepek kilku zdań, który podobno ma załatwić sprawę. Powstały spójne systemy nadinterpretacji, przekazywane z pokolenia na pokolenie, poza które wyjść niezwykle trudno, by nie powiedzieć wprost, że to prawie niemożliwe, ale jak wiemy „prawie czyni dużą różnicę”.



Prawie to nasz permanentny stan – jesteśmy prawie szczęśliwi, prawie zaspokojeni, prawie u celu. Prawie dosiegamy gwiazd. Jedynie prawie jest pewne, że mamy odpowiedzi na źle zadane pytania lub co gorsza mamy prawie odpowiedzi na prawie pytania. Jesteśmy w tym wszystkim bez reszty i dokumentnie. Nasza wolność to skrywana nadzieja, która powtarzana zbyt łąpczywie bezpowrotnie traci swą moc, a moment zderzenia czołowego z Tym choć nieunikniony, wydaje się nas nie dotyczyć, tak jak gdyby to wszystko wokół nas było tylko źle nagrany filmem, bez rzecz jasna tezy i morału. A my sobie siedzimy jemy chipsy z humusem w swoim bezpiecznym, ciepłym domku z widokiem na zachodzące słońce i fale bezkresnego oceanu z dużych rozmiarów fototapety. Urojenie, które często przychodzi nam z pomocą w chwilach rzeczywistej świadomości gdzie tak naprawdę się znajdujemy i jakiego rodzaju mechanizmy funkcjonują za kurtyną i ładnym plastikowym opakowaniem tej atrapy „Cudownego świata”.

(Już ton i charakter tego typu pisania zapowiada kolejne dociekania jakiegoś nadwrażliwego oszołoma z dolnych partii Konglomeratu Szeol (lub inaczej Strefy Używania), którego popiskiwanie są jedynie kolejnymi linijkami w cybernetycznej Biblii Gatunku czyli internecie.)

Zatem jesteśmy moi drodzy połączeni przez system, poza którym nikt jeszcze

tak naprawdę nie funkcjonował i nikt nie jest w stanie przeniknąć jego struktury, której najpewniej nawet nie ma. Jest prawie struktura. Jest prawie system. Myślę, że jakiegokolwiek narzędzie poznawcze dostępne jednostce tzw. ludzkiej, lub mówiąc dosadniej przereklamowanej formie powstałej w wyniku błędu ewolucji, lub kosmicznego eksperymentu obcych absolutnie nie jest w stanie pojąć tak porażająco skomplikowanej kwestii. Niemniej jednak powstaje szansa połączenia sił, dobra strona globalizacji – czyli sieć która niczym nitki układu nerwowego przetransportuje Obraz Całości i wtedy Będziemy Wiedzieć Na Czym stoimy. Wtedy staniemy się jednym cybernetycznym umysłem, mutacją pomiędzy zwierzęciem a maszyną, która



jest jedynie stanem przejściowym.

Teraz – w moim odczuciu człowiek to ubezwłasnowolnione przez własne ograniczenia, potrzeby i strach przed śmiercią/unicestwieniem rozedrgane organiczne Coś, które choć marzy o podbiciu kosmosu i wmawia sobie wkład w ewolucję wszechświata jest na tyle głupie, że nie pojmuje nawet cząstki samego siebie. Kręci się w kółko własnej osi i myśli, że tańczy – a taniec ten jest doniosłym

i wspaniałym wydarzeniem. Tylko nikogo prócz niego samego to nie obchodzi. Nie patrzy na nas Bóg/Diabeł – gdyż to tylko impulsy wewnątrz skołowanego mózgu, które nazywamy myślami. Za wszelką cenę chcemy żyć, jednak nasze życie niesie śmierć, nasze szczęście niesie rozpacz. Zniewoleni przez wysoce ograniczone zmysły i umysłowe struktury nie pojmujemy nawet tego, że samo nasze pojęcie szczęścia jest wysoce zmutowanym zwyrodnieniem, które wprowadzone w życie stworzyło to co jest pod fototapetą.

Każda poważna zmiana zakłada uczestnictwo i świadomość. Zakłada wolę i przytomność w postaci jasnej i uczciwej wiedzy o swoim własnym położeniu. Zaczyna się od Bycia ze Sobą i przyjęcia konsekwencji jakie to za sobą niesie. Bycie na zewnątrz jest rodzajem odwracania uwagi, formą ucieczki. Cały ten spektakl jest Wielką Ucieczką i kapitulacją. Świat zewnętrzny jest Targiem Uciekinierów, którzy okłamują siebie wzajemnie, gdyż nikt nie ma ochoty ani odwagi sprostać samemu sobie. Dlatego chcemy zbawiać świat, tworzyć lepsze systemy, ponieważ to umożliwia nam maskowanie tej pierwotnej słabości. Ponieważ to zakończyłoby Grę. Jednak my chcemy grać, ponieważ tylko to znamy, z całą zawziętością, aż po totalne ekstremizmy staramy się uciec z klatki, którą jesteśmy my sami. W tej właśnie chwili.

Dajemy rady, tworzymy teorie i chcemy zbawiać innych podczas gdy sami jesteśmy...

Jesteśmy?

Czym? Kim?

Gdzie? Jak?

To jest moja walka z systemem. Budzę się w nim każdego ranka jak w matni, każdy sygnał spoza tych kilku pytań jest Ucieczką, feerią migocących w oddali światła, które nie niosą odpowiedzi będąc tylko fatamorganą. Nie potrzebuję do tego wiary, gdyż to było zanim ona powstała. Jestem po fakcie pierwszej przyczyny, to już zostało dokonane. Zostałem zalogowany do systemu i jestem hackerem, bo nie ma innej drogi. Po każdym włączeniu komputer mówi mi, że prawdopodobnie padłem ofiarą fałszywego oprogramowania. To prawda. To jest mój Zeitgeist.